



Katarzyna Kucewicz

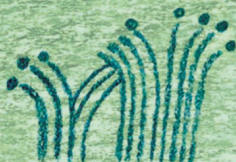
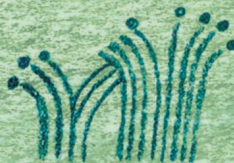
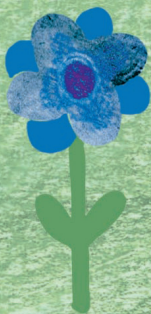
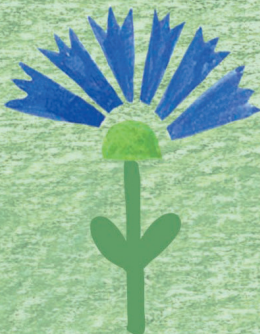
Marcelinka

i wakacyjna przygoda na Mazurach

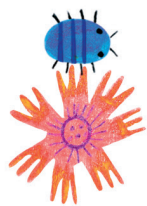
FRAJDA

ilustrowała
Ewa Poklewska-
Kozietłło









Katarzyna Kucewicz



Marcelinka



i wakacyjna przygoda na Mazurach



FRAJDA





Na sali gimnastycznej wielkie poruszenie – to oficjalne zakończenie roku szkolnego. Bardzo uroczyste. Pan dyrektor ma odświętny garnitur, a wszystkie dzieci ubrane są na galowo. Wyeksponowano sztandar szkoły i godło. Nawet radna przyjechała pogratulować uczniom. Uczniowie ze starszej klasy odśpiewali wesołe piosenki, a wychowawczyni wygłosiła krótkie podsumowanie i życzyła cudownych wakacji wszystkim dzieciom i rodzicom. Nie do wiary! Ledwo Marcelinka zaczęła chodzić do pierwszej klasy, a już nadciąga koniec roku szkolnego. Czas naprawdę szybko leci! Dopiero przecież były święta, a już zaczynają się... wakacje.

Pierwszy rok w nowej szkole to było wyzwanie dla wrażliwej dziewczynki. Działo się! Ale Marcelinka cieszyła się na myśl

o wakacjach – wreszcie będzie można całymi dniami bawić się lalkami, spać do późna, biegać na placu zabaw. Trochę też się martwiła, bo już zdążyła przyzwyczaić się do rytmu tygodnia, pakowania tornistra, odrabiania zadań i wstawiania o siódmej trzydzieści. Marcelinka, wrażliwa na wszelkie zmiany, lubiła swoje „rutynki”, czyli codzienne czynności, które się powtarzają. Wolała wiedzieć, co się będzie działo godzina po godzinie, mieć swój plan – codziennie podobny. A w wakacje planów nie ma, więc trochę nie wiadomo, co robić z wolnym czasem!

Marcelinka bardzo przywiązała się też do swoich szkolnych kolegów i koleżanek, a najbardziej do Tosi. Dziewczynki zaprzyjaźniły się ze sobą i zostały najlepszymi kompankami. Przeżyły w ciągu roku tyle przygód! Cieszyła się ze szkoły, bo to dla niej nie tylko nauka i zabawa, ale przede wszystkim ciekawe rozmowy z przyjaciółką. Smutno jej się robiło na myśl o wakacyjnej rozłące. I dlatego dziewczynki umówiły się, że w pierwszą sobotę wakacji Marcelinka z mamą odwiedzą Tosię i jej tatę w ich domku letniskowym pod miastem.



Rozdział 1

– Mamusiu, dziś piątek, czyli wiesz, co jutro? – zapytała rano Marcelinka. Był upalny poranek trzeciego dnia wakacji.

Mama stała przy szeroko otwartym oknie, żeby wiatr trochę ją ochłodził. Czytała scenariusz sztuki teatralnej zatytułowanej *Balladyna*, przerzucając pozakreślane na kolorowo kartki.

– Wiem, już nie mogę się doczekać! – odparła mama, nie odrywając nosa od scenariusza.

– Ja też! – odparła dziewczynka, uśmiechając się od ucha do ucha. – Czy mogę zabrać ze sobą tipi, które dostałam od dziadka?

Mama roześmiała się, patrząc na Marcelinkę z ukosa.

– Do teatru? Przecież tam się siedzi na fotelach, a nie w tipi – odparła.

Marcelinka przewróciła oczami.

– Oj, wiem, mamó. Ale jutro nie idziemy do teatru, tylko jedziemy do Tosi na działkę! Hurra! – zawołała głośno. Tak głośno, aż do pokoju wpadł Benio i zaczął wtórować siostrzyczce. On także uwielbiał bawić się z Tosią i nie mógł się doczekać wspólnego hasania po łące. Śmiali się i podskakiwali, ale mama zbladła i ze zdenerwowania usiadła na łóżku.

– Dzieci, ja... – zająknęła się. – Bardzo was przepraszam, ale zapomniałam o tym wyjeździe.

– Nic nie szkodzi. Ważne, że ci przypomnieliśmy – odparł Benek. Marcelinka zmarszczyła brwi.

– Mamó? Czy ty jutro pracujesz, masz spektakl, w którym grasz? – zapytała, czując, że zna odpowiedź.

– Tak. Bardzo przepraszam. Wiem, jakie to dla was ważne. Ale nie pojedziemy do Tosi na działkę. To moja wina, nie zdołam przełożyć spektaklu, a ludzie kupili już bilety. Będę

musiała coś wymyślić na pocieszenie. Chyba teraz czekają nas trudne emocje?

Benio się rozplakał i wył jak syrena strażacka. Marcelinka rozgniewana pobiegła do swojego pokoju. Mama wzięła głębszy oddech, zawirowało jej w głowie. Nie wiedziała, kogo przeprosić najpierw. Ponieważ Benio ma pięć lat, a emocje go wręcz zalały, podeszła do malucha.

– Dużo w tobie złości, co? To takie trudne uczucie.

Benio w odpowiedzi zawył jeszcze głośniejsze i zaczął tupać nogami. Złość po prostu z niego kipiała. Mama cierpliwie pozwoliła synkowi się podenerwować, nawet rzucić pluszowym dinozaurem o podłogę. Po chwili jednak zapytała go:

– Chcesz się przytulić? Tak będzie łatwiej przeżyć te uczucia.

Choć był zły, przytulił się do mamy.

– Ale ja chcę na działkę... – szlochał.

Mama jeszcze raz przeprosiła go za całą sytuację.

– Jest mi ogromnie przykro, że cię rozczarowałam. Jak patrzę na twoje łezki, to chciałabym cofnąć czas. Te emocje,





które czujesz, są takie ciężkie... Jak chcesz, możemy usiąść na dywanie i popłakać.

Tak, Benio chciał usiąść z mamą na dywanie i jeszcze popłakać.

– Nie lubię cię! – krzyknął.

– Rozumiem, że jest w tobie wielkie tornado złości.

– Tajfun! – doprecyzował.

– OK, tajfun – zgodziła się mama. Benio, tuląc się do niej, powoli się uspokajał. – Coś wymyślę, obiecuję. To będą najlepsze wakacje, zobaczysz.

– Nie będą! Teatr jest dla ciebie ważniejszy niż my! – zawołała Marcelinka z drugiego pokoju. Miała uchylone drzwi. Mama zapukała i stanęła w progu. Dziewczynka nie płakała, ale siedziała przy swoim biurku ogromnie zła.

– Jesteście dla mnie najważniejsi. Naj, naj, naj. Nie umiem tego opisać, jak istotna jest dla mnie nasza mała rodzinka. Widzę, że bardzo cię dzisiaj rozczarowałam, córeczko. Wstyd mi, że zawiodłam. Muszę przemyśleć, co zrobić, żeby takie sytuacje się nie powtarzały. Masz prawo być najbardziej zła na świecie.

– Jestem. Przecież obiecałaś, że pojedziemy. Dlaczego zapomniałaś?

– Mam dużo na głowie. I źle wpisałam w kalendarz, pomieszałam daty. Na całego. Przykro mi. A gdy widzę twoją smutną minę, to myślę tylko o tym, jak ci pomóc przetrwać ten straszny gniew. Uczucie rozczarowania jest paskudne – przyznała mama i wyciągnęła rękę, żeby pogłaskać córkę po ramieniu. Ale Marcelinka się odsunęła.

– Jestem taka zła! – powiedziała dziewczynka, podnosząc głos. – Chcę побыć sama i porysować sówki. Daj mi spokój.



Mama, zanim wyszła z pokoju, schyliła się, żeby spojrzeć Marcelince w oczy.

– Znajdę jakieś rozwiązanie. Może nie idealne, ale coś wymyślę. Zaufaj mi.

– Już nie wiem, czy mogę ci ufać – westchnęła dziewczynka.

Dużo przykrych emocji kłębiło się w jej sercu. I dużo żalu. Czy wszystkie mamy zapominają, czy tylko jej? Marcelinka czuła się pominięta i nieważna. Ale jednak dostrzegła w oczach rodzicielki przejęcie i troskę. Mamę naprawdę obchodziły ich uczucia. Tylko co z tego?

Tak strasznie chciała pojechać do Tosi. Tak bardzo chciała zobaczyć się z przyjaciółką. Tak liczyła na wspólne spacer po łące. I na ognisko. Okropność!

Nagle, zupełnie znienacka, zadzwonił telefon mamy. To chyba Tosia!

– No i co jej powiem? – zapytała Marcelinka.

Mama pokiwała głową.

– Przepraszę jej tatę, bo pewnie nastavili się, że przyjeżdżamy.

Marcelinka odebrała telefon. Chciała od razu wyrzucić z siebie cały żal i złość, ale Tosia weszła jej w słowo.

– Marcelka, przepraszam cię, ale nie możecie do nas przyjechać. Tata dostał pilne wezwanie i musi wracać do miasteczka na kilka dni. Zobaczymy się jutro na naszym placu zabaw? Gniewasz się, co? Pewnie liczyliście z Beniem na superzabawę. Ja też byłam zła. Tata to czasem... Ech, dorośli – westchnęła.

– Nieee! To się nawet dobrze składa. Opowiem ci wszystko jutro. Najważniejsze, że się widzimy. Ech, dorośli... – Marcelinka również westchnęła. I spojrzała, jak mama siada na fotelu i na jej twarzy maluje się ulga. Jakby kamień spadł jej z serca.

Po rozmowie z Tosią dziewczynka przytuliła mamę i położyła głowę na kolanach. Dalej była bardzo podenerwowana. Czuła, że zbiera jej się na płacz, ale też cieszyła się, że niedługo spotka przyjaciółkę. Od tych wrażeń rozboleła ją głowa. Mama pozwoliła jej ochłonać w ciszy i spokoju. Siedziały tak przez dłuższą chwilę, aż Benek zaczął grymasić, że umiera z głodu. Bo zbliżała się pora drugiego śniadania.

An illustration of a mother and her young child sitting on a blue couch. The mother, with long blonde hair, is wearing a white shirt with black polka dots and black pants. She is holding the child, who is also wearing a white shirt with black polka dots and black pants. The child has blonde hair in a bun. They are both looking down with sad expressions. The background features a blue wall with a potted plant and a shelf with various objects. The floor is covered with a blue and white patterned rug.

– Głodny Benio to prawdziwe tornado –
przyznała Marcelinka, puszczając oczko do
mamy.

– Tajfun!!! – zawołali równocześnie mama
z Benkiem.



Rozdział 2

Słowo „Tajfun” nie pojawiło się przez przypadek. Tak miał na imię pies – żywiołowy biały kundelek przypominający wilka, z którym dziadek mieszkał na Mazurach. Kiedy w środku wakacji dzieci z mamą odwiedziły dziadziusia, Tajfun od razu rzucił się na powitanie. Choć był bardzo łagodny, Marcelinka niespecjalnie przepadała za pieskami. Dziewczynka schowała się za mamę.

– A Marcelina wciąż boi się psów? – zapytał dziadek, witając się z rodziną.

SIEDEM WAKACYJNYCH OPOWIADAŃ Z PERSPEKTYWY WYJĄTKOWO WRAŻLIWEJ DZIEWCZYNKI

Marcelinka kończy pierwszą klasę i rozpoczyna wakacje. Przed dziewczynką dwa miesiące bez znanej i bezpiecznej codziennej rutyny, bez planu lekcji. Rozpoczyna się czas mający zupełnie inny rytm dnia i dużą ilość niespodzianek. Wyjazd do dziadka na mazurską wieś, poznanie nowych przyjaciół – psa Tajfuna oraz koleżanki Niny. Sielskie chwile nad jeziorem są też pełne rozmaitych wydarzeń i przygód. Jak odnajdzie się w tym bardzo wrażliwa dziewczynka? Wakacje i lato to dosłowny tajfun emocji!

W książce o Marcelince psycholożka Katarzyna Kucewicz w autentyczny sposób pokazuje świat wyjątkowo wrażliwego dziecka, a także wyzwania, które czyhają w pozornie zwyczajnej codzienności. Krótkie opowieści są wsparciem zarówno dla bardzo wrażliwych dzieci, jak i dla ich rodziców czy opiekunów. Bo różnorodność jest po prostu okej!



Katarzyna Kucewicz – psycholożka, psychoterapeutka. Autorka poradników, w tym bestsellerowego *Kobiety, które czują za bardzo*. Prowadzi praktykę psychoterapeutyczną, warsztaty i webinary, w trakcie których zajmuje się m.in. wysoką wrażliwością. Z pasją dzieli się swoją wiedzą psychologiczną na Instagramie: @psycholog_na_insta.

POLECAMY RÓWNIEŻ:

- *Marcelinka. Opowieść dla bardzo wrażliwych dzieci i ich rodziców*
- *Marcelinka i świąteczny kołowrotek*

FRAJDA

PATRONAT

ISBN 978-83-8357-413-4



Cena: 45,90 PLN

aktywne
czytanie
aktywneczynianie.pl

czytam.pl
KSIĘGARNIA INTERNETOWA

Polskie Radio
dla dzieciom